



Przekombinowany KOMBINAT

✎ Stefan Drajewski

W dniu premiery przed Teatrem Muzycznym w Poznaniu można było spotkać pięćdziesięcio- lub sześćdziesięciolatków ubranych na biało-czarno, najczęściej w paski, znak firmowy Grzegorza Ciechowskiego i Republiki. Odżyły wspomnienia. Jeden z fanów przyszedł nawet z flagą. Republika była produktem rozpoznawalnym nie tylko przez teksty, styl wykonawczy, ale także styl graficzny, wymyślony i konsekwentny od początku do końca. Wojciech Kościelniak, choć stał się mistrzem adaptacji wielkiej literatury (*Lalka*, *Chłopi*, *Mistrz i Małgorzata*, *Ferydydurke*, *Idiota*, *Zły*), tym razem wybrał kilkanaście piosenek Grzegorza Ciechowskiego z okresu Republiki i dopisał fabularne łączniki, dla których klamrą jest tytułowy *Kombinat* – ni to ustrój, ni to ideologia, ni to utopia. Nie kryje, że jego myślenie o *Kombinacie* wyrasta z prozy Kafki, Huxleya i Orwella. To widać także w warstwie inscenizacyjno-reżyserskiej. Ale to, co się sprawdza w adaptacji jednego dzieła, nie powiodło się w kolażu różnych utworów. Scenariusz fabularny tym razem ogranicza się bowiem, nie zawsze zręcznie, do poprowadzenia akcji ku kolejnej piosence. Ogólnie rzecz biorąc, jest rozwlekły, chwilami nudny, a co najważniejsze – osłabia energię płynącą z piosenek Ciechowskiego.

Kościelniak pokazał *Kombinat* po raz pierwszy w 2002 roku na finał Przeglądu Piosenki Aktorskiej we Wrocławiu. Był to inscenizowany koncert. Kilkaście wybranych przez reżysera piosenek ułożyło się w afabularną opowieść o postaciach zaludniających utwory Ciechowskiego. W Poznaniu straciliśmy z nimi kontakt, stali się bohaterami nowej rzeczywistości, innej przestrzeni. Chwilami nawet odnosiłem wrażenie, że poruszają problemy pozostające na wyciągnięcie ręki, ale ta aktualizacja nie została niczym autoryzowana. Kościelniak przekombinował, dopisał tekstom Ciechowskiego głębie, której w nich nie ma. Nie były one miniesejami, tylko plakatami, a dzięki ostrym konturom dobrze pokazywały rzeczywistość pierwszej połowy lat osiemdziesiątych XX wieku. A że ta rzeczywistość ma w naszych warunkach rys powtarzalny, to zupełnie inna sprawa. Dało się to odczuć, kiedy artyści, kreujący ten dziwaczny świat, zaczęli śpiewać: *Śmierć w bikini*, *Białą flagę*, *Telefony*, *Tak tak... to ja*, *Moja krew*, *Nieustanne tango*. To kunszt aktorski i wokalny, a nie wątpliwej jakości scenariusz, wyostrzały ponadczasowe sensy, uwydatniały dodatkowo siłę energetyczną. W Poznaniu Kościelniak przeniósł estetykę Ciechowskiego w inny wymiar. Duża w tym zasługa artystów tej miary, co Joanna Rybka, Jakub Brucheiser, Bartosz Sołtysiak, Mateusz Feliński, Maciej Zaruski, Jarosław Patycki, Katarzyna Tapek. I tylko jeszcze jedno wyróżnienie: Aleksandra Piwowarek zatańczyła oscarowo postać Martwej Fordanserki.

Na początku lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku dzieliliśmy się na frakcję Republiki i Perfectu. Podobnie będzie i teraz. Mam nadzieję, że fani z całej Polski zechcą zobaczyć i usłyszeć, co się stało z piosenkami ich młodości. Po obejrzeniu musicalu Kościelniaka doszedłem do wniosku, że piosenki Ciechowskiego nie potrzebują kafkowsko-orwellowskich podpórek i łączników. Bronią się same.

Fot. D. Stube/Teatr Muzyczny w Poznaniu

19.06.2021
Poznań, Teatr
Muzyczny
W. Kościelniak,
G. Ciechowski
Kombinat